797730

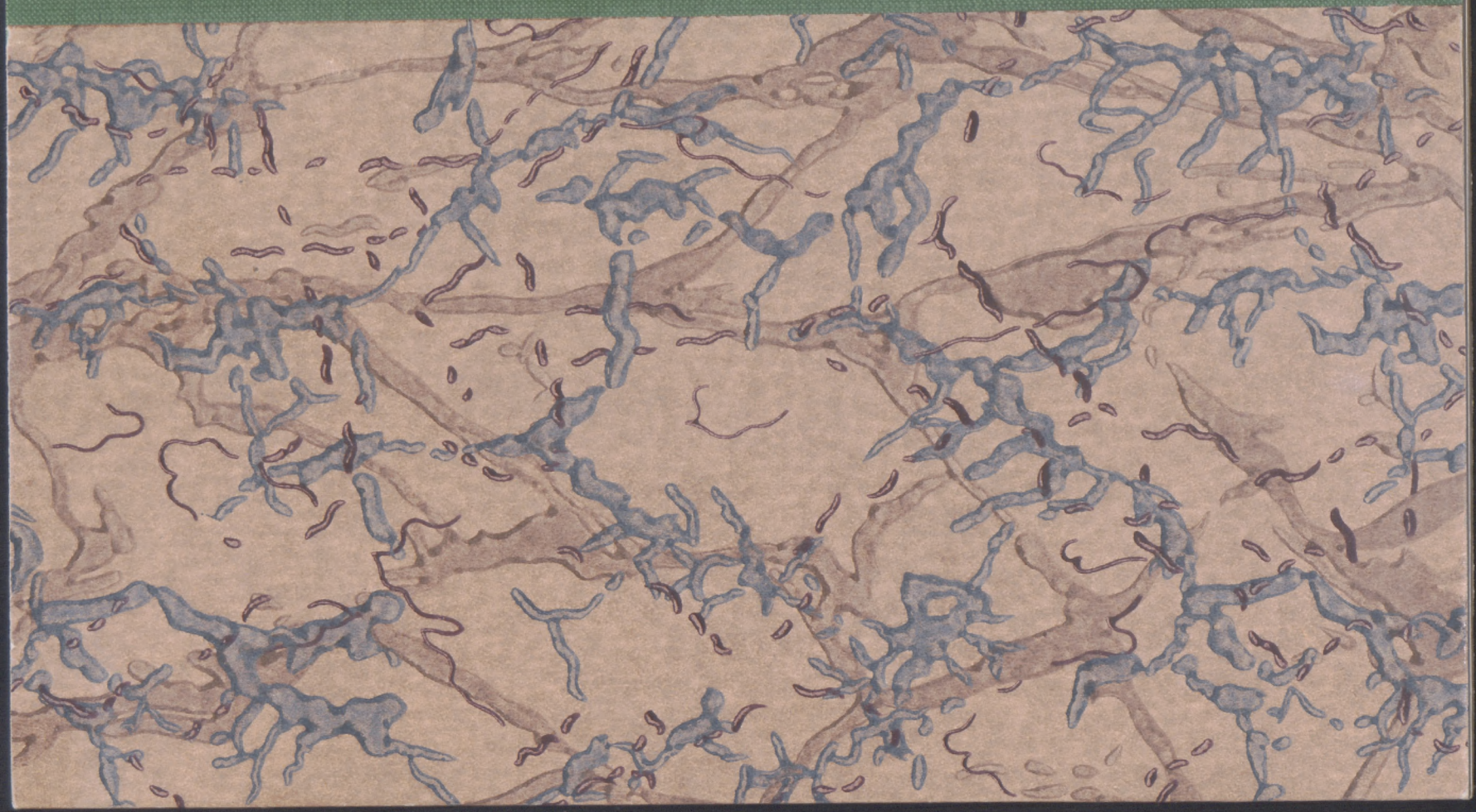

II, 797.730

Dr. Stanisław Karwowski.

WIELKOPOLANIE A ŚLĄZACY

1848—1853 r.

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU WIELKOPOLSKIEGO".
CZCIONKAMI „PRACY", SP. Z OGR. POR. W POZNANIU 1914 R.

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001016402827

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

II 797.730

A

1971 K 113

Dnia 25 czerwca 1848 r. zawiązali przebywający wówczas w Berlinie Polacy wedle projektu *Augusta hr. Cieszkowskiego* tak zwaną *Ligę Polską*, której statut organiczny ułożono 10, 11 i 12 stycznia 1849 r. na walnem zebraniu delegatów w Kórniku. Prezesem honorowym Ligi obrano ks. arcybiskupa *Leona Przyłuskiego*, prezesem Dyrekcji Głównej *Gustawa Potworowskiego*, a członkami tejże Dyrekcji *Augusta hr. Cieszkowskiego, ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego, dr. Karola Libelta, Wojciecha Lipskiego* i włościanina *Jana Palacza*.

Celem Ligi było 1) bronienie na drodze legalnej praw i swobód narodowych wobec rządu, wobec zgromadzeń sejmowych i opinii publicznej tak w kraju, jak za granicą, 2) rozwijanie oświaty narodowej przez książki, szkoły, ochrony itd., 3) zasilanie ducha publicznego między Polakami przez stowarzyszenia i pisma, 4) utrzymywanie moralnego związku między sobą przez braterstwo i wpływ wzajemny moralny, 5) polepszenie bytu materjalnego na drodze wzajemnej pomocy przez wszelkiego rodzaju organiczne intytucje.

Liga Polska miała się składać z Ligi w Poznańskiem, w Prusiech i w *Śląsku* pod zarządem jednej Dyrekcji i być federacją stowarzyszeń podrzędnych, dzielących się na Ligi powiatowe, obwodowe i specjalne.

W W. Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich powstały wkrótce liczne ligi powiatowe, ale *na Śląsku* okazało się niemożebnem zaprowadzić stowarzyszeń ligowych z powodu panujących tam stosunków.

„Położenie nasze na Górnym Śląsku — pisał nauczyciel E. Smolka z Bytomia — bardzo jest trudne. Pole do uprawy obszerne, rola od wieków odłogiem leżąca, a brak pracowników. Urzędnicy całkiem zniemczeni, nauczyciele wynarodowieni, po największej części literatury polskiej nie znający, księża w większej części na podobnem znajdujący się stano-

wisku i, lubo uznają konieczność oświaty polskiej, jednakże albo z bojaźni lub też z osobistego interesu z małymi wyjątkami w sprawie narodowej nic nie czynią, dziedzice Niemcy, a lud, z niedostatku oświaty bojaźliwy, nie uznał się dotąd w masie ludem polskim."[1])

Z tych niewielu, którzy pracowali nad ludem górnośląskim w duchu narodowym, pierwsze miejsce zajmował *Józef Lompa z Oleszny*, nauczyciel wiejski w Lubczy pod Woźnikami. Od r. 1821 wydawał liczne pisma dla ludu polskiego rozmaitej treści, pracując niestrudzenie nad moralnem i oświatowem podniesieniem ludu wiejskiego, który Niemcy pogardliwie *pędrakiem kartoflanem* zwali. Był to człowiek z rozumem prostym, jasnym, a sercem uczciwem i prawem.

„Zdziwiony owocami prac kolosalnych tego męża — pisał Józef Łepkowski — postanowiłem go odwiedzić jako jedynego wysoko ukształconego Ślązaka. Z czcią prawie zbliżałem się do jego skromnej wiejskiej chaty naprzeciw kościoła lubczeskiego; zastałem go pełniącego obowiązki organisty, który to urząd od posady nauczyciela jest nieoddzielny. Niepodobnem mi prawie do uwierzenia zdawało się, jak mąż sędziwy, otoczony liczną nader rodziną, podejmujący sam jeden trudy około udzielania nauki stu przeszło wiejskim dzieciom, mógł tyle prac podjąć dla dobra swej rodzinnej ziemi. Zaiste wielka zasługa i wielka cześć dla tego męża."[2])

Prócz Lompy zajmowali się ludem polskim *Karol Kosicki*, dziedzic Wielkich Wilkowic, nauczyciel *E. Smolka*, górnik *Lis* z Bytomia, *Piekoszewski*, młynarz w Brzozowicach pod Bytomiem, *Gajda*, malarz pokojowy w Lubeczku w powiecie lublinieckim, *ks. Fitzek* w Niemieckich Piekarach, a na Dolnym Śląsku pastor *Fiedler* z Międzyborza.

Wobec takich stosunków musiała się Główna Dyrekcja Ligi Polskiej ograniczyć na polecanie w okólnikach *Dziennika Śląskiego*, który w r. 1848 zaczął wychodzić w Bytomiu nakładem *Mirowskiego*, a pod redakcją *Smolki*, na przedstawie-

[1]) Szkoła Polska. I, 175.
[2]) Ib. II, 140.

nia zaś wydawców, skarżących się na brak funduszów, zaliczyła im nadzwyczajnej pomocy raz 20, drugi raz 30 talarów. Atoli z braku tak pisarzów, jak i czytelników miejscowych pismo owo utrzymać się nie mogło i już z początkiem trzeciego kwartału wychodzić przestało.

Na zachętę też Głównej Dyrekcji obywatele z W. Księstwa Poznańskiego zapisywali się na pisma, wydawane przez Lompę, wspierali jego wydawnictwa i posyłali mu raz po raz zasiłki pieniężne.

Szczególniej zajął się Lompą *dr. Karol Ney*, powołany przez Główną Dyrekcją Ligi do komisji wydawnictwa książek ludowych. Mąż ten przezacny urodził się 7 lutego 1809 r. z ubogich rodziców w Toruniu. Ojciec jego, zakrystjan, nazywał się Nowotny, a za Prus Południowych przezwał się Neyem. Syn jego *Karol*, ukończywszy gimnazjum toruńskie, słuchał filologji w Berlinie i Getyndze, a po złożeniu egzaminu doktorskiego i państwowego, był przez lat 16 rektorem szkoły wydziałowej w Gnieźnie. W r. 1847 mianowany został nauczycielem przy gimnazjum trzemeszeńskiem, za udział jednak w wypadkach 1848 r. pozbawiony został urzędu.[1])

Ney znosił się listownie z Lompą, udzielał mu rad, przesyłał książki polskie i poprawił jego *Książkę rachunkową*, która wyszła w Lesznie u Günthera. Śmierć Neya 13 czerwca 1850 r. była wielką stratą dla Lompy.

Poszczególni członkowie Głównej Dyrekcji Ligi występowali gorliwie za prawami narodowemi polskich Ślązaków. I tak domagał się *Karol Libelt* w sierpniu 1848 r. od ówczesnego zastępcy, a później rzeczywistego ministra oświecenia Ladenberga, zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach śląskich i ustanowienia osobnej katedry dla języka i literatury polskiej w Wrocławiu z wyraźnym obowiązkiem wykładania po polsku. Tak samo ujmowali się za Ślązakami *August hr. Cieszkowski i Erazm Stablewski* na sejmach pruskich i popierali ks. *Szafranka*, posła z Bytomia, na sejmie w Berlinie 1848 r., gdy stawił wniosek o narodowe swobody dla śląskich szkół, sądu i Kościoła.

[1]) Szkoła Polska, II, 338.

W listopadzie 1849 r. podał Głównej Dyrekcji Ligi Polskiej *Józef Łepkowski* z Krakowa projekt odbycia z rysownikiem podróży po Śląsku dla zebrania pomników do historji i literatury polskiej. Uważając rzecz za bardzo pożyteczną i w skutkach swoich bardzo płodną, zamierzała Dyrekcja dopomódz Łepkowskiemu do wykonania pomysłu, atoli wkrótce potem nastąpiło rozwiązanie Ligi przez rząd pruski.

Rok 1848 pozwolił także nauczycielom polskim w Prusach swobodniej odetchnąć. I zaraz objawiło się wśród nich życzenie stowarzyszenia się dla wzajemnego porozumiewania się w kwestjach, dotyczących szkoły. Korzystając więc z prawa asocjacji zebrali się w Poznaniu 9 września 1848 r. nauczyciele Malczewski, Sikorski, ks. Duliński, Klonowski, Estkowski, Woliński, Karasiewicz, Skalski, Mazierski, Kiliński, Cynka, Siekierski, Rakowicz, Hebanowski, Wilczyński i bracia Dalkowscy i zawiązali polskie *Towarzystwo Pedagogiczne*, którego ustawy opracowała komisja, składająca się z księży Aleksego Prusinowskiego i Dulińskiego, nauczycieli Estkowskiego, Rakowicza, Kasprowicza i Kalkowskiego, i obywatela wiejskiego Teofila Zakrzewskiego. Do Dyrekcji wybrano ks. Dulińskiego jako prezesa, Ewarysta Estkowskiego jako sekretarza i Hebanowskiego jako skarbnika.

Celem Towarzystwa Pedagogicznego było podniesienie ludu polskiego przez szkołę, opracowanie najpotrzebniejszych książek dla szkół elementarnych, oraz metodyki, dydaktyki i pedagogiki w ścisłem znaczeniu.

Towarzystwo rozciągać się miało na wszystkie ziemie polskie pod berłem króla pruskiego. W Prusach Zachodnich uważało Towarzystwo Chełmno, na Śląsku *Bytom* za ognisko swego działania. Jako organ zaś swój zaczęło Towarzystwo wydawać z początkiem roku 1849 pismo miesięczne *Szkołę Polską*. Redakcją składali z początku ks. Brzeziński, Ewaryst Estkowski, Ignacy Prusinowski, Daniel Rakowicz, Fr. Siekierski i J. Sikorski, wkrótce jednak cały ciężar redakcji spadł na *Estkowskiego*.

Tak samo jak stowarzyszenia ligowe, powstały szybko towarzystwa filialne pedagogiczne. I w *Bytomiu* na Śląsku zawiązano polskie *Towarzystwo pedagogiczne*, którego najgorliwszymi członkami i kierownikami byli *Lompa i Smolka*.

Atoli *Szkoła Polska* nie rozpowszechniła się na Śląsku, pomimo że doskonale była redagowana przez Estkowskiego. Przez cały czas istnienia *Szkoły* tylko 4 czy 5 egzemplarzy trzymano na Śląsku.

Na apel Redakcji do Ślązaków, aby jak najliczniej zapisywali Szkołę i wspierali ją artykułami, odpowiedział Lompa w ten sposób:

„*Szkoła Polska* jest dla nas *terra incognita*. Któżby ją u nas czytał? Księży, coby ku temu skłonność mieli i w języku polskim tak wprawnych, żeby sens jej, w jakim jest pisana, należycie rozumieć mogli, podobnobym zaledwie 20 na naszym Śląsku znalazł. Takimi są n. p. *Laxy* w Ligocie pod Białą (Zülz), *Stabik* w Michałkowicach pod Bytomiem, *Pressfreund* w Gliwicach, sławny kanonik *Fitzek* w Piekarach. Atoli, urzędowemi zatrudnieniami zanadto obarczeni, zaledwie niemieckie gazety czytać mogą. Nauczycieli znalazłaby się cokolwiek większa liczba. Nie schodzi onym na dobrej chęci, radziby w górę postępować, ale im brakuje funduszu, gdyż ich szczupły dochód zaledwie na opędzenie niezbędnych wydatków wystarcza. Najwięcej jest pomiędzy nimi prawie nic nie czytających. Większa część poświęca godziny swoje swobodne gminopisarstwu, aby co zarobić. Wielu jest takich, co sobie zaledwie corocznie kalendarz kupią. O pisma pedagogiczne ani pytaj. Inni trudnią się rolnictwem, myślistwem, nawet są i tacy, co się trudnią szachrem potajemnym itp. Mało jest takich, coby się w pszczelnictwie kochali... Rozpowszechnienie *Szkoły Polskiej* w Śląsku byłoby nader pożytecznem i dla teraźniejszości i przyszłości skutecznem. Nauczyciele nasi, mało wiele w mowie od gminu się różniący, nauczyliby się z *Szkoły Polskiej* po polsku myśleć, a powoli i po polsku pisać."

„Coby uczynić, aby to pismo u nas rozpowszechnić? W tym względzie mógłby radca regencyjny p. *Bogedain* w

Z Krajewska
W-wa, 5.2.71 r.
- 30 zł

Opolu, księża i nauczyciele w seminarjach skutecznie działać, byleby tylko chcieli, ależ się oni boją, żeby w niełaskę nie wpadli — żeby się nie zwało, iż żywioł polski żywią. Tu bowiem najwyższą zaletą i zasługą jest tępić narodowość polską, sprzyjać jak najbardziej germanizmowi i ze wszystkich sił go wspierać, jednem słowem: swego Boga się wyrzec, a służyć cudzemu."[1])

Skończyło się więc na tem, że kilka artykułów o stosunkach śląskich przesłali *Szkole Polskiej* Lompa, pastor Fiedler i Smolka. Z dniem zresztą 29 grudnia 1853 r. *Szkoła Polska* upadła.

W tym właśnie roku energicznie przemówił na sejmie berlińskim w obronie polskich Ślązaków *Erazm Stablewski*, odpierając zarzut, jakoby słowiańska ludność Górnego Śląska nie miała żadnego usposobienia do jakiegokolwiek zawodu.

Wspomnieć tu jeszcze należy, że gdy w r. 1848 wybuchła morowa zaraza na Górnym Śląsku, *Przyjaciel Ludu*, wychodzący w Lesznie, umieścił na łamach swoich odezwę A. Prussego, z powiatu kluczborskiego, i od siebie taką napisał uwagę:

„Rodacy! obecne czasy są prawdziwie krytyczne, lecz, gdzie idzie o dopełnienie najszlachetniejszego obowiązku, aby zmniejszyć cierpienia tysięcy, tam ręka nasza zawsze powinna być szczodrą. Wszakże to bracia nasi wzywają naszej pomocy, wspierać więc ich tem bardziej wypada, a, gdy się przekonają o naszym udziale, może gorętszą niż dotąd zapalą się ku nam miłością".[1])

Redakcja *Przyjaciela Ludu* chętnie też przyjmowała składki i posyłała je komitetowi w Wrocławiu.

Odtąd wiele ubiegło czasu, nim znów zawiązano ściślejsze stosunki pomiędzy W. Księstwem Poznańskiem a Śląskiem.

---

[1]) Szkoła Polska. I, 199.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
797730

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001016402827